

## W cieniu Jego skrzydeł

Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wichru i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym... (Dz 2, 1-4a). Wydarzenia, które zostały tu opisane przez św. Łukasza, autora Dziejów Apostolskich, są nieodłącznie związane ze wspólnotą wiary, miłości i doświadczania obecności Jezusa Chrystusa, czyli z Kościołem. To Duch Święty, Trzecia Osoba Trójcy Świętej, został posłany, aby człowiek nie żył już dla siebie, ale dla Chrystusa, który właśnie dla niego umarł i zmartwychwstał. W takim obliczu Ten, który przychodzi od Ojca i Syna, jest pierwszym darem dla wierzących, prowadzącym dzieło odkupienia na świecie i dopełniającym wszelkiego uświęcenia. Nie można bowiem przejść obojętnie obok tego Nauczyciela Miłości i Prawdy, Przewodnika na drodze do Ojca, Światła rozbłyskującego na ciemnym firmamencie doczesności, które swą jasnością dotyka nawet najbardziej grzeszne zakamarki ludzkich serc. To Paraklet, Duch Pocieszyciel, umożliwiający człowiekowi udział w życiu Boga i podnoszący jego egzystencję do nowej jakości, ukształtowanej na fundamencie swoich siedmiu darów.

Doświadczenie obecności Ducha Świętego w Kościele nie pozostało obojętne i w życiu wyznawców Jezusa Chrystusa, którzy, na przestrzeni wieków, wykształcili wielość różnych dróg naśladownictwa świętości i nieskazitelności swego Mistrza i Nauczyciela, Syna Człowieczego. Życie z Chrystusem w Duchu Świętym narzuca konkretny styl postępowania, uchwycony jako duchowość, czyli osobiste przeżywanie wiary. To właśnie ona, w wydaniu doświadczenia św. Franciszka stanowi przedmiot naszych rozważań. W poszukiwaniu prawd o życiu Świętego Biedaka nie wolno zapomnieć o jego szczególnym związku z natchnieniami Parakleta, którego działanie poprowadziło Ojca z Asyżu aż na same szczyty świętości.

Od początku świadomego życia wiarą, czyli od momentu opowiedzenia się Franciszka za Chrystusem, działanie Pana powodowało w nim święte zadziwienie i podziw, pomieszany z niezwykłą uległością wobec Słów Bożych. Wiemy, z jaką pieczołowitością odczytywał Jego natchnienia, jak bardzo starał się w sposób dosłowny wcielać je w życie. Taka postawa miała swój początek w ufnym przyłgnięciu do woli Boga Najwyższego. Sam napisał w Testamencie: Mnie, bratu Franciszkowi Pan dał tak rozpocząć życie pokuty: gdy byłem w grzechach, widok trędowatych wydawał mi się bardzo przykry. I Pan sam wprowadził mnie między nich i okazywałem im miłosierdzie (T1-2). Tak osobiste wyznanie Ojca wskazuje na jego bezgraniczną gotowość wypełniania Bożych nakazów: to Pan kieruje losami swego sługi i On wybiera dla niego drogi, jakimi go poprowadzi. Otwarcie się na obecność Bożego światła zapewniło mu bezpieczeństwo, gotowość do dawania świadectwa o Królu królów i rzeczywistego podejmowania wszelkich zadań w imię głoszenia Dobrej Nowiny. Ewangeliczna gorliwość rozpalająca Franciszka przekształciła go istotnie w człowieka Ducha, otwartego na głos Tego, który mieszkał na dnie jego serca i w przedziwny sposób przemieniał go w narzędzie Bożego pokoju. Naczelną zasadą jego życia stało się pełnienie woli Bożej, niezależnie od uwarunkowań zewnętrznych i własnych ograniczeń. Nie dbał o to, co przyziemne, ale wciąż starał się wznosić swoją myśl ku Niebieskiemu Oblubieńcowi. Napisane przez niego Reguły odzwierciedlają to upodobanie w byciu jak najbliżej Tego, który jest światłością. Upominam i zachęcam w Panu Jezusie Chrystusie, aby bracia wystrzegali się wszelkiej pychy, próżnej chwały, zazdrości, chciwości, trosk i zabiegów świata, obmowy i szemrania. A ci, którzy nie umieją czytać, niech się nie starają nauczyć, lecz niech pamiętają, że nade wszystko powinni pragnąć posiąść Ducha Pańskiego i pozwolić Mu w sobie działać, modlić się zawsze do Niego czystym sercem i mieć pokorę z cierpliwością w prześladowaniu i chorobie...(Reguła zatwierdzona 10, 7-9). Przytoczone tu słowa to centralny punkt franciszkańskiej Reguły, myśl człowieka przeżywającego twórczą obecność Boga w swym sercu a jednocześnie przepelnionego szczerym pragnieniem zaszczepienia tej relacji w sercach swych braci i synów. Oto bowiem bracia mniejsi mają być wspólnotą ludzi uformowanych nie według ducha działającego w synach buntu, ale przez Ducha Bożego, który jest prawdziwą Mądrością Ojca i Miłością Syna. Wszelka pycha, próżna chwała jawią się jako narzędzia szatana, który ponad wszystko pragnie odłączenia człowieka od Źródła życia, stąd Franciszek w kategorię sposób

przestrzega przed uleganiem pokusom świata. W Napomnieniach czytamy: Lecz w tym możemy się chlubić: w słabościach naszych i w codziennym dźwiganiu świętego krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa (Nap. 5,7). Człowiekowi otwartemu na podszepty świata, nierzadko wrogie krzyżowi i Ewangelii, Ojciec asycki przeciwstawia życie według Ducha, czyli ukształtowane na wzór Osoby Jezusa Chrystusa, Boga żywego i prawdziwego. Tak właśnie mieli postępować minoryci, składający dni swego przechodzenia przez świat w ofierze na ołtarzu służby Bożej. Posłuszeństwo, ubóstwo i czystość, trzy rady ewangeliczne, których zachowanie jest ślubowane we wspólnocie zakonnej, jawią się również jako szczególny dar Trójcy dla swych synów, umożliwiając wiernie wzrastanie w łasce Bożej i prowadzenie innych ku bramom Domu Ojca.

Życie św. Franciszka, jawiące się jako nieustanne wznoszenie się na skrzydłach wiary ku Bogu, nie było tak święte i niezwykle od swego początku - jego zażyłość z Wcielonym Słowem została bowiem zapoczątkowana przez konkretny zwrot na ścieżce codzienności. Owo nawrócenie, odejście od przyziemności na rzecz życia Ewangelią, dokonało się nie inaczej, jak dzięki osobowemu spotkaniu z Jezusem, przemawiającym z Krzyża. Duch Święty zainicjował jego odwrócenie się od dotychczasowego wartościowania i przejście jakby w inny świat, rozpoczęcie życia pokutnego, obejmującego cały proces przemiany z rozhukanego syna asyckiego kupca do pokornego sługi i herolda Najwyższego Króla. Kronikarze franciszkańscy podkreślają rolę świętych natchnień na tej szczególnej drodze. Św. Bonawentura pisze: Chociaż bowiem w wieku młodzieńczym był sycony próżnością i żył w towarzystwie rozpróżnianej młodzieży, to jednak dzięki czujnej opiece niebios nie poszedł za pożądliwością ciała, mimo, że był skłonny do korzystania z rozrywek (Życiorys większy 1,1). Taka asystencja nie tylko nie dozwoliła na pozostanie Franciszka na poziomie religijnej przeciętności, ale wkroczyła w jego codzienność i z mocą Bożą nakazała mu porzucić to wszystko dla Ewangelii. Wiemy, iż nasz Zakonodawca nie był słuchaczem głuchym, przeciwnie: umiał i potrafił odpowiadać na głos Chrystusa. Pytanie Boga: „Komu lepiej służyć: Panu, czy słudze?” nie pozostało bez odpowiedzi w młodzieńczym sercu Asyżanina, rozpoczęło głęboką refleksję nad swym życiem, zaś nakaz „Idź i odbuduj mój dom, gdyż popada w ruinę” oznaczało jednorazowy, aczkolwiek skuteczny przewrót w historii całego życia. Franciszek nauczył się, aby z własnego niedbalstwa nie zmarnować żadnego natchnienia Ducha, ale chętnie je przyjmować za każdym razem, gdy zostały mu dane jako łaska i radował się otrzymaną słodyczą dopóki Pan na to zezwalał (...) Łaski Bożej nie przyjmował na próżno (br. Tomasz z Celano, 2 Życiorys 95). Ta właśnie łaska rozszerzyła jego serce na potrzeby bliźnich (znamy już umiłowanie trędowatych, ubogich i innych ludzi odrzuconych przez społeczność) oraz ukształtowała wolę. Świętość Ducha Pańskiego uzdolniła Biedaczną do odczuwania obecności Boga tam, gdzie inni Go nie potrafili dostrzec: w przyrodzie i najbliższym otoczeniu. To sprawiło, iż Franciszek, prowadząc nieustanną rozmowę ze swym Oblubieńcem, przeistoczył się w nauczyciela modlitwy i, rzecz można, samą modlitwę, tak bardzo promieniującą na najbliższych mu braci i napotkanych ludzi. Słowo, które do nich wygłaszał, pomimo swej częstej niezgrabności językowej, potrafiło rozpalić nawet najbardziej zobojętniałe serca, zaszczepiając w nich wiarę, nadzieję i miłość. Taką skuteczność Franciszkowego apostołstwa można z powodzeniem przypisać jego bliskości względem samego Źródła prawdy, Boga, który zawstydzia pysznych i wyniosłych a podnosi skromnych i uniżonych. Trzecia Osoba Trójcy Świętej kierowała krokami swego wiernego i oddanego sługi, wkładając w jego dłonie chleb braterstwa a w usta strawę mądrości. On sam ukazał się jako człowiek przynoszący ze sobą specyficzne przeżywanie więzi z Wszchemocnym, przyjmujące w prostocie wszelkie Jego dary. Niezwykła uległość względem światła przychodzącego z wysoka nadała pokornemu zakonnikowi wygląd kogoś, kto przychodzi z innego świata. Rozważanie nieskończoności Bożego Majestatu uzdalniało go do ukazywania ludziom potęgi samego Pana wszechświata a także czyniło autentycznym w oczach odbiorców, ci bowiem nie mogli dopatrzeć się rozbieżności pomiędzy nauką Biedaka a jego dokonaniem. Duch Święty wskazał Franciszkowi drogę jego powołania, ale nie opuścił go również podczas jej realizacji, jakby dodatkowo upiększając swą obecnością wszelkie podejmowane dzieła. Oparcie się na mądrości Wszchewiedzącego dało mu wewnętrzną pewność co do podejmowanych kroków - tak na rynku Asyża, gdy oddał się pod posłuszeństwo biskupowi, jak i przed samym papieżem Honoriuszem III, gdy prosił o zatwierdzenie obranego stylu życia. Czuł się naprawdę wolnym, przepelnionym wolnością dziecka Bożego, kroczącego w najjaśniejszym świetle Bożego dotknięcia. Nie zagubił swej prostoty ducha, ani w obliczu wielości problemów, nawiedzających pierwszą wspólnotę braterską, ani wobec późniejszej konieczności nadania swej rodzinie odpowiednich ram prawnych. Do końca życia pozostał Bożym śpiewakiem, poetą rozpalonym gorliwością o pracę dla Bożego Królestwa.

Franciszkowe przeżywanie obecności i działania Ducha Świętego nie pozostało bez wpływu na jego braci. Jego styl bycia, działania i uwznioślenia swej duszy, w szerokim aspekcie, przekształcił się w wykładnię życia zakonnego dla pierwszych franciszkanów, naznaczając całą rodzinę braterską specyficznym otwarciem na powiew Bożych natchnień i

dotknąć. Do dziś pozostają aktualne słowa naszego Ojca, który w charakterystyczny dla siebie, bezpośredni sposób ukazuje dwie drogi ludzkiego przechodzenia przez świat: Duch bowiem człowieka oddanego cielesności chce i bardzo się stara o znajomość Słów Bożych, lecz niewiele troszczy się o czyny i szuka nie religijności i świętości wewnętrznej ducha, lecz chce i pragnie religijności i świętości zewnętrznej, widocznej dla ludzi. I o takich mówi Pan: Zaprawdę, powiadam wam, otrzymali zapłatę swoją. Duch Pański natomiast domaga się, aby ciało było umartwione i wzgardzone, liche i odrzucone. I stara się o pokorę i cierpliwość oraz czysty, szczery i prawdziwy pokój ducha. I zawsze ponad wszystko pragnie bojaźni Bożej i mądrości Bożej, i miłości Bożej Ojca i Syna i Ducha Świętego (Reguła niezatwierdzona 17, 11-16).

Współczesny człowiek, poszukujący w osobie Biedaczyny odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące życia według ewangelicznych nakazów, znajdzie jednoznaczne wskazówki. Takie przeżywanie swego powołania, w swej istocie nakazujące otwarcie się na głos Ducha Ożywiciela, znalazło swe odzwierciedlenie nie tylko w słowach i czynach św. Ojca Franciszka, ale również w pozostawionym przez niego dziele - gruntownej przemiany własnego serca a przez nie całego życia. Wciąż bowiem trwa ów szum, słyszany w Wieczerniku pięćdziesiątego dnia po Jezusowym zwycięstwie nad śmiercią. Zastłuchanie się w jego szept, zapatrzenie w rozbłyskujący ogień przemienia i napełnia, dotyka i uzdalnia do pójścia za Panem, dokądkolwiek zechce nas On poprowadzić. Wiatr wieje tam, gdzie chce i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża... (J 3,8).